

Pokoloruj
flagę kraju



Jak rajski ptak Mekere nauczył szacunku kamienie

Niektórzy myślą, że wiedzą wszystko najlepiej i nawet nie sprawdzają, czy to, co usłyszeli, jest prawdą. A już szczególnie kiedy dotyczy to czegoś, co budzi ich obawy! Tak myślały kamienie dokuczające Mekere. Dopiero kiedy same zobaczyły, że świat jest inny, niż im się wydawało, i że Mekere wcale nie czaruje, zrozumiały swój błąd. Trzeba po prostu czasem wyjrzieć poza swoje podwórko!



Propozycje do rozmowy z dzieckiem po wysłuchaniu bajki:

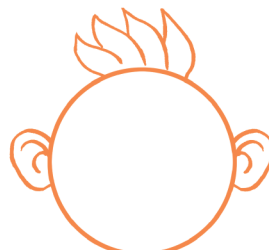
1. Co sprawiało, że kamienie były niemile dla Mekere?
2. Co wpłynęło na zmianę zachowania kamieni?
3. Co Twoim zdaniem znaczy, że nie można innych krzywdzić słowami? Dlaczego to jest ważne?

Zadania rysunkowe dla dziecka po wysłuchaniu bajki:

1. Czasami ludzie mówiąc o swoich uczuciach czy nastroju, używają dziwnych zwrotów. Spróbuj narysować emocje i zachowania, które pozwolą wyrazić poniższe określenia.



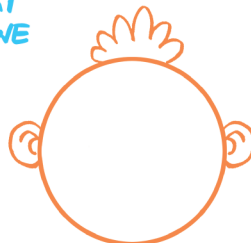
WIDZIEĆ ŚWIAT
PRZEZ RÓZOWE
OKULARY



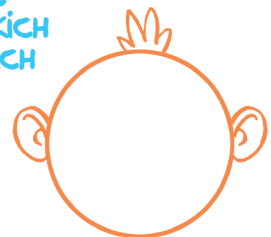
MYŚLEĆ
O NIEBIESKICH
MIGDAŁACH



MIEĆ ZIELONO
W GŁOWIE



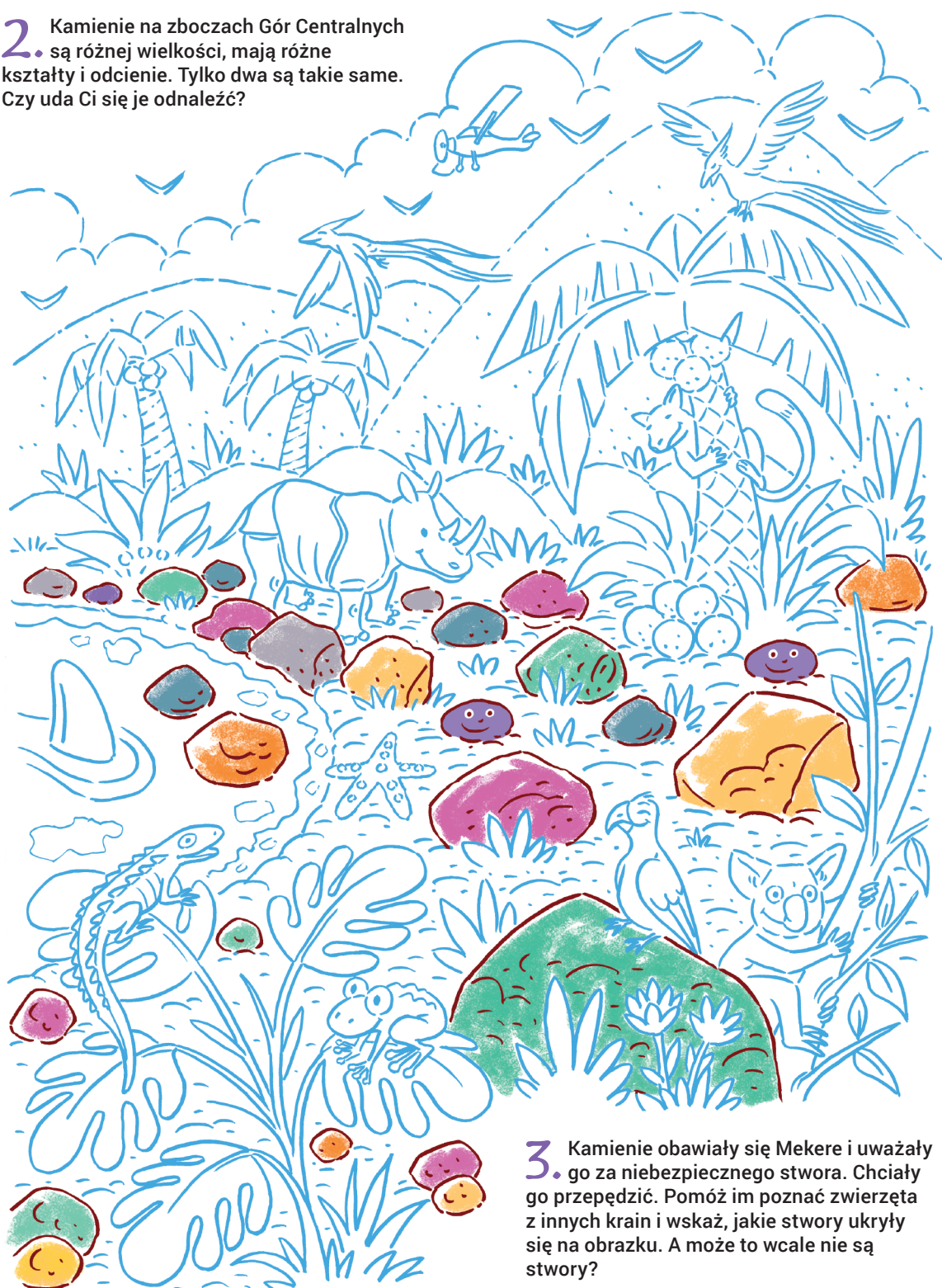
CZERWIEŃ SIĘ
ZE WSTYDU



CZARNO
COŚ WIDZIEĆ

BAJKA Z PAPUI-NOWEJ GWINEI

2. Kamienie na zboczach Gór Centralnych są różnej wielkości, mają różne kształty i odcienie. Tylko dwa są takie same. Czy uda Ci się je odnaleźć?



3. Kamienie obawiały się Mekere i uważały go za niebezpiecznego stwora. Chciały go przepędzić. Pomóż im poznać zwierzęta z innych krain i wskaż, jakie stwory ukryły się na obrazku. A może to wcale nie są stwory?

BAJKA Z PAPUI-NOWEJ GWINEI

BAJKA: Jak rajski ptak Mekere nauczył szacunku kamienie

Myslicie, że rajskie ptaki nie istnieją? Jesteście pewni? Mekere już uśmiecha się swym dziobem, bo jest prawdziwym rajskim ptakiem. Mieszka w dalekim kraju Papua-Nowa Gwinea, gdzie jest ciepło i wilgotno. Są tam góry, a na zboczach gór są kamienie. No właśnie! Te kamienie!... Bywają złośliwe. Mekere coś o tym wie. A co wie? Posłuchajcie!

W Papui-Nowej Gwinei, kraju, który leży blisko Australii, jest przynajmniej 40 gatunków rajskich ptaków. Mekere jest dumny ze swojego pochodzenia, ale chce Wam zdradzić, że nie miał łatwo, bo ptaki z jego gatunku ludzie nazwali Czarownikami. A to nie spodobało się kamieniom na zboczach Gór Centralnych... Zapytacie, jak coś mogło się nie spodobać kamieniom? Przecież kamienie są twarde, nieruchome, nie mówią i nie słyszą. No po prostu nie są żywe! Tak, ale to bajka, więc kamienie żyją, dokazują i na dodatek naprawdę uprzykrzają życie Mekere!

Brzmi tajemniczo? Zaraz wszystko się wyjaśni. Zacznijmy naszą opowieść od pewnego wiosennego dnia. Mekere sfrunął na ziemię i spokojnie zaczął czyścić swoje pióra. Te czarne na skrzydłach i jaskrawożółte na ogonie.

– Teeee! Czarownik! Fruwaj stąd! – usłyszał nagle za plecami.

– Czarownik! Nawet nie zdążysz nas zaczarować, zanim spuścimy na ciebie lawinę!

Gdy się odwrócił, zobaczył kilka kamyków, które skakały jak żywe, śmiejąc się przy tym głośno.

– Ale ja jestem Czarownikiem, bo mój gatunek wygląda czarująco, czyli ładnie, a nie dlatego, że czaruję! – próbował wyjaśnić Mekere. – Usłyszeliście tylko nazwę mojego gatunku i dlatego oskarżacie mnie o złe czary?! Co wy wiecie o świcie?! Siedzicie w jednym miejscu, powtarzacie w kółko to samo. A to nie jest prawda!

– Taaa! Już ci uwierzymy! – śmiały się kamienie, bo nic nie rozumiały ze słów rajskiego ptaka.

– Fruwaj stąd, bo spuścimy na ciebie lawinę kamieni – zagrzmiały.

I rzeczywiście, popchnęły w kierunku Mekere kilku swoich roześmianych, kamiennych kolegów, tak że musiał szybko wzbić się w powietrze. – Szkoda, że jesteście takie niemiłe – krzyknął jeszcze do kamieni, ale one nic sobie z jego słów nie robiły.

Od tej pory, gdy zapominał o żywych kamieniach i przysiadł w tym miejscu, one zawsze robiły mu jakiegoś psikusa. Mekere jeszcze wiele razy tłumaczył im, skąd pochodzi nazwa jego gatunku, ale jak grochem o ścianę – kamienie, tu wyjątkowo jak te zwykłe, wcale nie bajkowe, pozostały niewzruszone.

Jednak do czasu, bo w bajkach, tak jak zresztą w życiu, mądrość i prawda powinny zwyciężać. Nawet jeśli trzeba na to trochę poczekać.

Przyszedł taki dzień, że Mekere kompletnie zapomniał o kamieniach, bo był bardzo zmęczony upałem i po prostu musiał przysiąść na chwilę w chłodnym miejscu, które już znał...

– Te! Czarownik... – zaczęły swoją śpiewkę kamienie. – Tak, wiem! – odpowiedział Mekere.

– „Fruwaj stąd... Bo lawina...” I takie tam. Zawsze to powtarzacie – odparował kamieniom.

– A co ty dziś taki wyszczekany? – roześmiały się kamienie.

– Chyba wyćwierkany, bo szczekają psy, a nie ptaki – odpowiedział już na dobre poirytowany Mekere. – Nie rozumiecie, że jestem zmęczony upałem i po prostu muszę tu przysiąść?! – krzyknął.

BAJKA Z PAPUI-NOWEJ GWINEI

– Ale my ciebie... – zaśmiały się kamienie, lecz nie dokończyły, bo ziemia zdrząta. Góra, na której wszystko to się działo, wreszcie nie wytrzymała i postanowiła przywołać kamienie do porządku.

– COOOO WYYYYY WYPRAWIAAACIE?! – ryknęła, bo tak wielka góra nie potrafi mówić innym tonem.

– My? – speszyły się kamienie.

– WYYYYY – nie odpuszczała góra.

– Przeganiamy tego Czarownika! No bo może nas zaczarować – próbowały tłumaczyć się kamienie, ale miny miały nietęgę.

– A czy on przypadkiem nie tłumaczył wam, dlaczego się tak nazywa? – przypomniała góra.

– No mówił, ale kto go tam wie. Może mówi prawdę, a może nie – odpowiedziały kamienie, ale ich głosiki zrobiły się piskliwe i przestraszone. – My zawsze przeganiamy stąd różne dziwne stwory. Tak było rok, dziesięć, sto i tysiąc lat temu. Taki nasz obyczaj.

W tym momencie odezwał się też Mekere... – Pozwól góro, że ja coś powiem – poprosił.

– Mów, Mekere. Tym małym złośnikom należy się kilka słów prawdy od ciebie – zachęciła rajskiego ptaka góra.

– No to powiem wam tak... Ja latam wysoko i widzę, jak wygląda świat. Góra patrzy daleko i też wie niejedno. A wy tu skaczecie sobie w jednym miejscu, świat macie w nosie i dlatego to, co mówicie, krzywdzi mnie i pewno też innych, którym dokuczacie – przemówił Mekere. – Mogę któregoś z was na chwilę unieść wysoko, to zobaczycie, że świat nie kończy się na waszym kamienisku!

Jak powiedział, tak zrobił! Jeden z kamieni, trochę przestraszony, poszybował w dziobie Mekere tak wysoko, że zobaczył świat aż po najdalszy horyzont! Gdy wylądowali, kamień tylko krzyknął do swoich kolegów: – Faktycznie! Tam też jest świat, którego nigdy nie widzieliśmy!

Krzyknął, a kamienie zamilkły. Zrobiły się ze wstydu całe czerwone, choć sami wiecie, że kamienie rzadko same z siebie czerwienieją.

– Oj. Oj. Oj. – zaczęły bąkać kamienie. – To my teraz... To może rzeczywiście ty nie używasz czarów... Opowiedz nam o tym świecie z dala od góry. Albo nas tam kiedyś zabierz – prosiły teraz Mekere, nie kryjąc dla niego podziwu.

– No pewnie, że on nie używa czarów! Przecież wam to tłumaczył. Nie uwierzyliście, bo słuchaliście tylko siebie! – przerwała kamieniom góra. – Dokazujcie, śmieJCie się, jak na bajkowe kamienie przystało, ale nie krzywdźcie innych! Bo można kogoś skrzywdzić nawet słowami! Jeśli się tak naprawdę nic o nim nie wie.

I tak kończy się ta bajka. Góra stoi, jak stała, na niej podskakują wesołe kamienie, które już nikomu nie robią przykrości. A Mekere co jakiś czas tam przysiada, by czyścić swoje piękne pióra.